Nr. 266. Piątek 21 listopada 1924 roku. Cena numeru 12 groszy. Rok XV.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz milimetrowy przed tekstem 25 groszy, w tekście i nadesłane 20 groszy, za tekstem 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 3—8 groszy za wyraz. Najmniej 80 groszy. Tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. drożej.

W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA". Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2,50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblińska 1, Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 73. — Katowice, Szopena 4.

Na drodze eksperymentów.

Sosnowiec, 21 listopada.

Rekonstrukcja gabinetu stała się faktem dokonanym. Na miejsce p. Hübnera, Wyganowskiego oraz Darowskiego prezydent Rzeczypospolitej na przedstawienia premjera Grabskiego mianował trzech nowych ministrów, Żychlińskiego, Ratajskiego oraz Fr. Sokala. Prasa warszawska usiłuje już dociec, czy przesunięcia te stanowią zwrot więcej na lewo, czy też na prawo? Owe przewidywania i domysły zdają się być jednak raczej zabawą w politycznego tennisa, niż poważną oceną takiej lub innej sytuacji. Bowiem te zmiany mają na celu widocznie i niezaprzeczalnie pogłębienie fachowości rządu. Może być dyskusja, i to nie teraz jeszcze, i to nie uprzedzając faktów oraz przyszłej działalności nowych ministrów, na temat, czy istotnie zdołają lepiej, sprężyściej, sprawniej opanować swe resorty niżli ich poprzednicy. Lecz wysuwanie co do nich momentów politycznych i zastanawianie się, czy kandydatury te są więcej lewicowe lub prawicowe, niż dotychczas, stanowi czczą i bezpłodną grę, o tyle szkodliwą, że niepotrzebnie rozpalającą partyjne animozje.

P. Ratajski wykazał duże talenty organizacyjne i zmysł administracyjny na stanowisku prezydenta m. Poznania. To niewątpliwie wpłynęło decydująco na powierzenie mu teki spraw wewnętrznych, resortu, który w naszych warunkach nakłada niezwykle wielką odpowiedzialność i szerokie zadania organizacji. Co do jego zapatrywań, niewątpliwie idą one w kierunku nawskroś narodowym i umiarkowanym, pełna zaś bezstronność, jaką nowy minister wykazał w ciągu swej niezmordowanej a wytężonej pracy na dotychczasowem stanowisku, daje rękojmię działalności oględnej i nie wywołującej niepotrzebnych tarć, dysonansów oraz zgrzytów.

P. Żychliński jest osobistością, również nie zaangażowaną partyjnie, choć znaną ze swych przekonań narodowych i uczuć patrjotycznych.

P. Fr. Sokal położył duże zasługi, jako delegat Polski przy międzynarodowem biurze pracy, a jego znajomość stosunków robotniczych wpłynęła na powierzenie mu teki ochrony pracy.

Natomiast momentem wysoce frapującym jest nominacja posła Thugutta, jako ministra bez teki. Jak wiadomo, ma on być zastępcą premjera, a choć zakres jego kompetencji oficjalnie nie został ściśle sprecyzowany, nie ulega wątpliwości, że wywierać on będzie wielki a może nawet decydujący wpływ na szereg zagadnień o charakterze wybitnie politycznym. Premjer Grabski kładzie główny nacisk w swej pracy na problemy skarbowe i finansowe, a zatem

nietrudno przewidzieć, że w rozgałęzionej szeroko dziedzinie spraw pozostałych minister Thugutt mieć będzie wiele i bardzo wiele do powiedzenia.

W tej nominacji są wszystkie dane znacznego odskoku na lewo, dane, które oby okazały się pozornemi.

Prawda, że pos. Thugutt ostatnio jest w poważnym konflikcie z lewicą, a jego słynny list, opublikowany swego czasu, umieścił go na sui generis indeksie tego obozu. Prawda, że ortodoksyjni radykołowie nasi ogłaszają go za „odszczepieńca", zaś w klubie coraz bardziej fermentującego „wyzwolenia" rzucono nań anathemę.. Lecz z drugiej strony pos. Thugutt jest, jeśli się tak można wyrazić, rasowym lewicowcem. Ten jego lewicowy charakter uwypukla się w owej, tak swoistej dla wszelkiego radykalizmu politycznego, skłonności do eksperymentowania, skłonności bardzo niebezpiecznej, jeśli się ma do czynienia z żywym organizmem społeczeństwa i narodu. Ogół polski pamięta rządy posła Thugutta w gabinecie Moraczewskiego, rządy, które tak manifestacyjnie szły w kierunku śmiałych, często zgoła karkołomnych eksperymentów. Wyłania się więc dziś pytanie, w jakich rozmiarach i do jakiego stopnia uwypukli się nazewnątrz w działalności rządu bezwzględnie silna, lecz zarazem i bezwzględnie radykalna indywidualność posła Thugutta?

Nie uprzedzając faktów i nie ferując wyroków a priori, opinja publiczna z naprężeniem i skupionem zainteresowaniem oczekuje poczynań nowego rządu, którego oblicze jest o tyle nieodgadnione co do swych zamiarów, o ile tam, gdzie był dotychczas Grabski, ma figurować gabinet Grabski — Thugutt.

Czesław Gumkowski.

Zamiast listu z Górnego Śląska.

O Łużycach i łużyczanach. — Dlaczego tak mało wiemy o bratnim narodzie? — Posiadają przecież swój odrębny język, zwyczaje i obyczaje, swoje wydawnictwa. — Pokrewieństwo nasze ze szczepem ćwierćmiljonowym.

(Od naszego korespondenta górnośląskiego).

Katowice, 20 listopada.

Społeczeństwo polskie nic albo tylko bardzo mało wie o Łużycach i łużyczanach, szczepie słowiańskim, tak bardzo nam bliskim mową, zwyczajami i obyczajami. Łużyczanie daleko wcześniej od polskich ślązaków podlegli obcym panom; już w połowie średniowiecza kraj ich był widownią ciężkich i długich walk najróżniejszych narodów, albo raczej przeważnie szczepów niemieckich i ich przywódców, nawzajem się zwalczających i mimo, że kraj ten tak wcześnie zalała fala germańska, przecież ludność jego słowiańska z górą lat tysiąc skutecznie opierała się naporowi germańskiemu i po dziś dzień, mimo liczebnie słabej siły swojej, zachowała swoją odrębność, mianowicie swój piękny język łużycki, swój strój narodowy i zwyczaje i obyczaje, oddziedziczone po przodkach. Stąd to dla społeczeństwa polskiego tak ważną rzeczą jest bliższe poznanie bratniego nam narodu i warunków, wśród jakich walczył i skutecznie walczy o swoją odrębność.

Łużyce (dawniej Lutice, po łacinie Lusatia) obejmowały w początkach średniowiecza przestrzeń między Odrą a Łabą. Później odróżniano Łużyce Górne od Łużyc Dolnych. Łużyce Dolne pod koniec średniowiecza przechodziły różne koleje, należąc kolejno do Myśni (Mejssen), Brandeburgji i Czech, aż w r. 1635 przypadły księstwu saskiemu, a w r. 1815 Prusom. Górne Łużyce, co do obszaru mniejsze, ale co do ludności swej znacznie odporniejsze na usiłowania germanizacyjne rządów niemieckich, obejmując okolice Budziszyna w państwie saskiem i kilka granicznych powiatów na Śląsku Dolnym. Głównem środowiskiem ruchu narodowego i społecznego łużyczan jest miasto Budziszyn (Bautzen) w Saksonji. Miasto samo wprawdzie nie wiele na to wskazuje. I tutaj, jak wszędzie w miastach niemieckich, słyszy się przeważnie mowę niemiecką. Ale okolica, wieś, jest nieomal (do 95 proc.) wyłącznie łużycką. I słyszeć można tę ludność wiejską, mówiącą po łużycku, gdy na targ lub z innemi sprawami przybywa do miasta do Budziszyna. Ogółem liczyć można do 250 tysięcy łużyczan uświadomionych, t.j. tych, którzy w mowie potocznej, w domu, posługują się swym językiem ojczystym, chodzą na nabożeństwa łużyckie it.d. Bo trzeba wiedzieć, że i na Łużycach, podobnie jak na Górnym Śląsku za czasów panowania niemieckiego, znaleźli się kapłani, którzy otwarcie stanęli po stronie ludu, nie chcąc zostać służalcami rządu. I tym to duchownym i głębokiej religijności swej ludność Łużyc najwięcej ma do zawdzięczenia, że do dziś zachowała swoją odrębność narodową i kraj jej stanowi choć niedużą, ale trwałą wysepkę w morzu niemieckiem.

W nowszych czasach bardzo wiele przyczynił się do uświadomienia narodowego wśród Łużyczan dr. Arnost Muka, wybitny działacz narodowy, zamieszkały w Budziszynie. Początkowo profesor w gimnazjum niemieckiem, po osadzeniu go na emeryturze, jako prawdziwy syn swego narodu, z całym zapałem rzucił się w wir walki i pracy dla swych ziomków. Oprócz łużyckiego włada on dobrze także innemi językami słowiańskiemi., m. i. także i polskim. Napisał on i wydrukował wiele dzieł, zwłaszcza takich, które przeznaczone były na podniesienie oświaty i kultury wśród własnych ziomków.

Staraniem jego i innych tamtejszych działaczy społecznych powstały w Budziszynie i na Łużycach wogóle liczne towarzystwa kulturalno oświatowe, powstało także szereg wydawnictw. W Budziszynie wychodzi dziennik łużycki p. t. „Serbske Wiedomosti", mający wcale pokaźną liczbę 8000 abonentów, tygodnik ewangelicki p. t. „Serbski Casnik" i tygodnik katolicki p. t. „Poseł katolicki". Łużyczanie są bowiem w części ewangelikami, w części katolikami; większość stanowią ewangelicy.

W drukarniach wyżej wymienionych wydawnictw drukuje się zresztą wiele innych rzeczy w formie książek i broszur, jak elementarze, kalendarze, książki powieściowe, książki do nabożeństwa i t. d.

Nieco jeszcze o właściwościach łużyczan. Lud to, jak wyżej już nadmieniłem, głęboko regijny, ale przytem wesoły, pracowity, i, jak my polacy — gościnny. Strój wieśniaczek podobny jest bardzo do stroju naszych gosposi polskich z okolic Raciborza. Łużyczanie (to jest ludność wiejska w przeciwstawieniu do ludności miejskiej, która uległa germanizacji) cieszą się względnym dobrobytem. Wielu z nich posiada rozległe gospodarstwa rolne i tysiące z naszych biednych chłopków z Małopolski wschodniej i zachodniej, którzy dawniej rok rocznie wybierali się za pracą „na „Sasy" nieraz cuda opowiadali o tamtejszych wzorowych urządzeniach. Niejeden z nich pracował u łużyczana, nie wiedząc nawet, że to ani „sas" ani „niemiec", lecz pokrewny mu brat słowiański.

Zastanowićby się warto nad tem, czy nie lepiej byłoby zamiast nadmiar naszych robotników rolnych wysyłać gdzieś do Danji, Francji czy innych krajów, czy nie lepiej byłoby wędrówki tej skierować na Łużyce, oczywiście tylko do posiadłości rzeczywistych łużyczan. Wzmocniłoby to element słowiański wśród łużyczan. Takie życzenie wyraził wyżej już wymieniony działacz łużycki, dr. Muka. Potrzeba tylko, żeby odpowiednie czynniki poprzednio porozumiały się co do wspólności działania. Z mej strony myśl ta jest tylko alternatywą, gdyż chętniej widziałbym naszych przy pracy u siebie dla swoich, zamiast zagranicą dla obcych. Jednakże, skazani na tę drugą konieczność i między niby obcymi nieraz, jak w tym wypadku z łużyczanami, spotkać nieraz możemy dusze nam pokrewne.

Narazie tyle tylko, w ramach zwykłego artykułu, o całokształcie ruchu oświatowego wśród łużyczan. Ruch ten mimo wszystko bowiem nie zmierza, o ile wiem do jakiejś odrębności państwowej względnie niepodległości. Smutna rzeczywistość, zamiar uzyskania suwerenności dla tej wysepki w morzu niemieckiem łużyczanom nawet na myśl obecnie przyjść nie może. Były wprawdzie chwile, podczas rokowań nad traktatem w Wersalu, że i Łużycami, wzgl. częścią ich, zwłaszcza łużyczanami się zajmowano, ale po to tylko, żeby na mocy jakiejś umowy średniowiecznej przyłączyć tę krainę do Czech. Może później, po zebraniu ściślejszego materjału, coś więcej jeszcze o łużyczanach napiszę.

Aleksy Pająk.

Wieści ważne.

(Z pism i depesz wczorajszych).

— Dżuma, która wybuchła w niektórych gubernjach Rosji sowieckiej, przybiera zastraszające rozmiary. Według najnowszej statystyki ogółem dżuma pochłonęła 1 miljon 200 tys. ofiar. W okręgu stawropolskim stwierdzono 3 tys. wypadków dżumy. Ludność ucieka w popłochu z zagrożonych miejscowości z okrzykiem: „Czarna śmierć idzie".

SKAZANIEC.

ROMANS

10

— Hej chłopcze—tobie patrzy z oczu, jakbyś chciał nas zdradzić, rzekł naprzeciw siedzący.

— Zdradzać was nie chcę i nie myślę, lecz do okradzenia mego dobroczyńcy należeć nie będę, choć byście zabić mnie mieli.

To mówiąc, skoczył ku piecowi i w mgnieniu oka trzymał w ręku pręt od blachy, który silnem pociągnięciem, wyłamał. Zaopatrzony tą bronią, stanął gotów do walki.

— Dajcie spokój tym żartom—zawołał Butt gniewnie—schowaj nóż, a wy słuchajcie! Czyż koniecznie ma nas zdradzać towarzysz, który z nami do spółki należeć nie chce?

— I dla czegoż miałbym was zdradzać? — rzekł Robert Penford — czyż prawo nie uznało mnie waszym towarzyszem? Potępiony, nie chcę potępionych gubić—lecz nie chcę okradać mego dobroczyńcy — okradać jego córki.

— To szczególny dziwak — rzekł Butt— lecz jeżeli już tak być musi, poradzimy sobie inaczej. No, a teraz kończmy „ale" i rozejdźmy się jak przyjaciele.

— Podam wam dłoń przyjacielską, jeżeli mi przyrzekniecie że pozbędziecie się zamiaru napadania na dom generała.

Towarzysze przyrzekli mrukliwie, Seaton wypił za ich zdrowie i oddalił się. Butt pospieszył za nim, aby go zapewnić, że już pozbyli się zamiaru szalonego który w chwilowym obłędzie powziął, że sumienie nie pozwoliłoby im napadać na dom człowieka, który dla niego był tak łaskawym. Mimo tych zapewnień Butta i przyrzeczenia danego przez tamtych, Seaton uznał za stosowne kupić rewolwer za oszczędzone pieniądze i mieć się na baczności. Nie polegając na czujności psa, który był wprawdzie wiernym i czujnym, ale na mięso łakomym—sam czuwał po całych nocach nad bezpieczeństwem domu generała. Urządził sobie legowisko w altanie ogrodowej, tuż na przeciw okien pokoju miss Heleny i dopokąd się nie położyła, poił się jej widokiem, lub widokiem jej cienia, lub wreszcie widokiem światła w jej pokoju. Noce całe czuwał bacznie, za najmniejszym szmerem zrywał się i nadsłuchiwał.

Po kilku nocach uspokoił się Seaton i zaczął wierzyć, że zbrodniarze zaniechali zamiaru napadu, że przyrzeczenia dotrzymają. Lecz miłość jego wzrastała, podniecana uczuciem zadowolenia, że stał się obrońcą ukochanej, że czuwać może nad jej bezpieczeństwem.

W tym czasie, zakochała się w Seatonie Sara Wilson, pokojowa miss Heleny. Powód tego dość łatwy do zrozumienia, gdy sobie przypomnimy, że Seaton codziennie wręczał jej bukieciki dla miss Heleny. Przy oddawaniu bukietów, rad słuchał opowiadań przeróżnych gadatliwej dziewczyny, bo kosztem tej cierpliwości, mógł się czasem dowiedzieć o miss Helenie.

Cierpliwość Seatona inaczej pojmowała Sara Wilson. Jej się zdawało, że kiedy Seaton, który do nikogo dwóch słów nie przemówił, z nią całe godziny na rozmowie spędza — to niezawodnie poczuł ku niej miłość, którą ona miłością odwdzięczyć postanowiła.

Przychodziła odtąd co raz częściej do ogrodu — co raz gadatliwiej rozmawiała o sobie, a coraz mniej o swej pani. Seaton zaczął się nudzić temi odwiedzinami zbyt częstemi i nie taił swego niezadowolenia.

Sara Wilson, widząc to, powzięła przekonanie, że jakaś poślednia rywalka zagradza jej drogę do serca ogrodnika.

Podejrzliwość obudziła w niej zazdrość, ta uczyniła ją czujną, a czujność zawiodła ją do odkrycia. Pierwszem odkryciem było, że Seaton pilnie jej słucha, gdy mówi o miss Helenie; drugiem — że sypia w altanie. Za mało miała wyobraźni, aby te dwie okoliczności połączyć ze sobą, aby w nich dopatrzyć się wzajemnego związku, a dopiero następujące okoliczności, odkryły jej całą prawdę.

Było to we czwartek wieczorem. Miss Helena siedziała obok ojca i prawdę powiedziawszy, byłaby nie raz już ziewnęła głośno, gdyby nie powstrzymało ją uczucie przyzwoitości. Bo Helena odebrała staranne wychowanie, mogła się popisać mnóstwem pięknych talencików, jak grą na fortepianie, rysunkiem i t. p. słowem uczyła się wszystkiego, choć bezmyślnie, i to był powód, że dusza w niej spała niemal, że często nudziła się. Ukrywała jednak zręcznie mimowolne poziewanie odwracając głowę, gdy ją napastował ten nieznośny paroksyzm. Nareszcie, jakby zawstydzona niedzarnością własną i brakiem wszelkiem myśli, porwała się nagle i zawołała:

— Papo, możebyś zechciał posłuchać nowe kadryle?

Zagadnięty ojciec podchwycił z udaną skwapliwością.

— O, i owszem moje dziecko, posłucham chętnie—zagraj.

Co rzekłszy poddał się z rezygnacją losowi, Helena zaś usiadła do fortepianu.

Tuzinkowy jakiś kompozytor wydarł z kilku mistrzów, melodji kilka smętnych, kilka raźniejszych, pozbawił ich właściwej im cechy i zszył z tego całość niemiłosiernie poszarpaną. Taką to muzyką chciała rozerwać Helena ojca swego. Ale na szczęście, jak ongi Apollo uwolnił Horacjusza od słuchania madrygałów jakiegoś wierszokléty, tak w obecnym wypadku inne bóstwo dobroczynne, Morfeusz pochwycił w swe objęcia starego wojownika i oswobodził uszy jego od hałaśliwej muzyki córki jego własnej.

(d. c. n)

— Nota rządu Baldwina do sekretarza ligi narodów w sprawie protokułu genewskiego uważana jest w kołach dobrze poinformowanych za uśmiercenie sprawy.

Wprawdzie nota prosi tylko o odroczenie dyskusji rady ligi w tej sprawie na grudniowej konferencji rzymskiej, celem umożliwienia rządowi porozumienia z dominjami, jednak wobec znanego stanowiska tychże należy uważać odrzucenie za pewne.

— Na posiedzeniu gabinetu angielskiego zapadła decyzja co do odpowiedzi na notę Rakowskiego. Rząd Baldwina zażąda skutecznych gwarancji, że propaganda 3 ej międzynarodówki ustaje. Pod tym warunkiem stosunki będą utrzymane.

— W całych Włoszech panują niezwykłe zimna. Okolice miejscowości Lucca Alpy są pokryte śniegiem; temperatura znacznie poniżej zera. Pola Perugji są całkowicie pokryte śniegiem. W miejscowości Aquila zmarł z zimna w nocy pewien włóczęga bezdomny.

— Na posiedzeniu francuskiej komisji spraw zagranicznych izby deputowanych komunista, Cachin, postawił wniosek, aby izba przesłała narodowi rosyjskiemu pozdrowienia. Wniosek ten odrzucono.

— Jak donoszą z Hankou, marszałek Wu Pei-Fu oświadczył przedstawicielowi biura Reutera, że Wu-Czand będzie siedzibą utworzonego przez niego rządu wojskowego tylko do czasu powrotu normalnych konstytucyjnych warunków, poczem przeniesiony będzie do Pekinu.

Echa pojedynku pomiędzy generałem Szeptyckim a p. Stpiczyńskim.

Warszawa, 20 listopada.

(Przez telefon.)

Minister spraw wojskowych, gen. Sikorski, polecił naczelnemu prokuratorowi wojskowemu, aby pociągnął gen. Szeptyckiego do odpowiedzialności za udział w pojedynku.

Prokurator zastosował się natychmiast do polecenia ministra i pociągnął generała Szeptyckiego do odpowiedzialności z artykułów 481, 482 k. k., który grozi karą do jednego roku twierdzy za udział wojskowego w pojedynku.

Jednocześnie minister sprawiedliwości polecił prokuratorji pociągnięcie do odpowiedzialności redaktora Stpiczyńskiego.

* * *

W związku z odbytym pojedynkiem dowiadujemy się, że kurja biskupia wojsk polskich wystąpi w najbliższym czasie z odezwą do wojska przeciwko pojedynkom.

Sąd marszałkowski senatu.

Warszawa, 20 listopada.

(Przez telefon.)

Dziś sąd marszałkowski senatu obradował w sprawie wicemarszałka senatu, p. Woźnickiego.

Skład sądu stanowili senatorowie: Kasznica, Baliński i Posner.

Przedmiotem obrad było rozpatrzenie zarzutów, które poczynił sen. Woźnickiemu dziennik polski, wychodzący w Ameryce p. t. „Kurjer Narodowy“.

Pismo to twierdziło, że senator Woźnicki służył w ochranie rosyjskiej.

Sąd marszałkowski senatu orzekł, że wszystkie zarzuty, stawiane sen. Woźnickiemu przez „Kurjer Narodowy“, są zmyślone i bezpodstawne.

Szowinizm niemiecki na Śląsku Opolskim.

Katowice, 20 listopada.

(Przez telefon)

O zaciekłości szowinistycznej niemieckiej i poziomie kulturalnym nacjonalistycznej prasy niemieckiej świadczy poniższy fakt:

Polski konsulat generalny w Bytomiu, sądząc, że fakt przystąpienia Polski do konwencji barcelońskiej w sprawie tranzytu kolejowego winien zainteresować także sfery handlowe i przemysłowe niemieckie, wysłał w tej sprawie komunikat do wszystkich gazet na niemieckim Śląsku z prośbą o bezpłatne umieszczenie odpowiedniej notatki. Na pismo swoje otrzymał konsulat od „Ostverlag“ w Opolu, który wydaje nacjonalistyczną „Oberschlesische Morgenzeitung“, organ „Hakenkreuzlerów“ oraz czasopisma „Der Oberschlesische Landmann“ i „Der Oberschlesier“— następującą charakterystyczną odpowiedź:

„Potwierdzamy odbiór pisma panów o bezpłatne umieszczenie komunikatu w części redakcyjnej naszego czasopisma. Jesteśmy jednak zdania, że przez rabunek G. Śląska państwo polskie stało się najbogatszem państwem świata i że przez to doszło ono do posiadania pogatych środków pieniężnych. Kasy w Warszawie, napełniły się przez to niewątpliwie tak, że rządowi polskiemu stoją do dyspozycji i pieniądze dla prasy, w szczególności także na zapłacenie publicznych ogłoszeń.

Jeśli więc konsulat generalny względnie państwo polskie pragną, aby nadesłany nam komunikat ukazał się u nas jako ogłoszenie płatne, nie mamy nic przeciwko jego umieszczeniu. Prosilibyśmy jednak w takim razie o nadesłanie należytości z góry, gdyż dotychczas nie mieliśmy zaszczytu nawiązania z panami stosunków handlowych“.

Podpisano:

Ostverlag Oppeln,
Skrobotz und Malzahn.

List Zinowjewa jest autentyczny.

Nota angielska do Rosji.

Londyn, 20 listopada.

(Przez telefon.)

Rząd angielski wysłał notę do rządu sowietów, w której komunikuje, że dotychczasowe śledztwo stwierdziło autentyczność listu Zinowjewa.

Wskutek tego rząd angielski wzywa rząd sowietów, aby poczynił kroki dla położenia kresu agitacji komunistycznej w Anglji.

Kontrola finansowa nad Czechosłowacją.

Londyn, 20 listopada.

(Przez telefon.)

„Times“ ogłasza sensacyjny artykuł, w którym domaga się roztoczenia międzynarodowej kontroli finansowej nad Czechosłowacją.

Pismo motywuje swoje wystąpienie tem, że Czechosłowacja zajmuje dziwne stanowisko w stosunku do dawnych długów austrjackich i niema zamiaru ich płacić.

Podatek obrotowy i opłaty stemplowe.

Sosnowiec, 21 listopada.

Największą bolączką naszego życia gospodarczego jest podatek obrotowy, poza tem opłaty stemplowe, zwłaszcza na terenie b. Królestwa Kongresowego. Nakładając podatek obrotowy, spodziewał się rząd, że zdoła zmusić kupca do ponoszenia tego podatku, co jednak w praktyce okazało się najzupełniej błędnem, albowiem było to możliwe tylko tam, gdzie kupiec zarabia na towarze więcej, niż 8 procent. Ponieważ jednak w szeregu artykułów w handlu np. zbożowym zarabia się 2—3 proc., przeto nie można absolutnie płacić 2 i pół procent podatku obrotowego i do tego bez względu na to, jakie koszty handlowe były związane z odnośną transakcją.

Pod wpływem podatku obrotowego zwiększyła się przedewszystkiem stopa zysków brutto kupca, powodując przez to podwyższenie się poziomu cen. Dlatego zastanowić się trzeba, czy nie należałoby znieść podatku obrotowego, zastępując go podatkiem od zysków brutto i podnosząc opłaty za patenty przemysłowe, które jednakże winny być w znaczniejszej mierze niż dotychczas zróżniczkowane. Podatek obrotowy jest przedewszystkiem dlatego niesprawiedliwy, że obciąża najwięcej towary pierwszej potrzeby, podczas gdy towary luksusowe nie wiele odczuwają ciężar tego podatku. Jeżeli np. uwzględnimy, że na jedwabiach, sprowadzanych z Francji ciąży tylko, o ile towar przechodził przez hurtownika, 5 proc. podatku, a przy chlebie wynosi podatek obrotowy 12 i pół procent, o ile przechodził tylko przez 5 rąk, nie uwzględniając ryzyka, że nie zawsze na transakcji się zarabia, przyjdziemy do przekonania, iż podatek ten, jeśli nie będzie zmieniony, winien być ustosunkowany do zysków, a artykuły pierwszej potrzeby należałoby zupełnie zwolnić od niego. Dalej przyczynił się podatek obrotowy do rozmnożenia najgorszej plagi cywilizowanych stosunków handlowych, t. j. domokrążstwa. Jesteśmy świadkami nadzwyczajnego wprost rozrostu tej formy handlu, która nie posiada firmy, nie prowadzi ksiąg i jest podatkowo nie do uchwycenia dla władz skarbowych. Warunki konkurencyjne zmuszają kupiectwo w walce z rozplenionym żywiołem faktorującym do omijania podatku obrotowego przez specjalne księgowanie i t.p. Nic zatem dziwnego, że izby skarbowe są w takich warunkach zarzucone pracą, a podatku wpływa coraz mniej. Charakterystycznem jest, że pewne żywioły, właśnie dzięki takim stosunkom, wciskają się do b. dzielnicy pruskiej i demoralizują handel przez to, że dają przykłady możności dokonywania interesów bez opłacenia podatków. Przez błędną politykę podatkową rząd dobija zamiast krzewić zdrowy i osiadły handel polski, względnie uniemożliwia jego powstawanie w innych dzielnicach.

Podobnie przedstawia się sprawa opłat stemplowych na terenie b. zaboru rosyjskiego i austrjackiego, gdzie opłaty stemplowe od kwitów, rachunków, kontraktów, faktur, wyciągów kont i t. p. są tak wysokie, że coraz więcej firm, nawet bardzo poważnych, nie prowadzi normalnej książkowości, zadawalając się notatkami, odnoszącemi się do spraw ich przedsiębiorstw. To są skutki fatalnej ustawy, która, nie nakładając obowiązku prowadzenia ksiąg, pociąga do płacenia podatków tylko tych, którzy księgi prowadzą, a więc firmy najbardziej solidne. Pilnym zatem postulatem jest zniesienie lub, co najmniej, zmniejszenie podatku obrotowego, większe zróżniczkowanie patentów przemysłowych oraz wprowadzenie nowoczesnej ustawy stemplowej, która nie będzie działać hamującą na rozwój życia handlowego i ograniczy się tylko do tych wypadków, które naprzykład opodatkowywała ustawa niemiecka.

Cechą charakterystyczną naszego aparatu skarbowego jest nadmierny i źle uchwycony fiskalizm, niszczący moralność

podatkową, której brak przyczynia się do zmniejszenia wpływów podatkowych. Poza tem uregulowanie stosunków podatkowych jest przyczynkiem do rozwiązania zagadnienia drożyzny w kraju.

Dr. S. G.

Urzędnikom komunalnym na pocieszenie.

Projekt redukcji płac zostanie wycofany.

Sosnowiec, 21 listopada.

W całokształcie polityki sanacyjnej miast zarysował się niewątpliwie jeden zasadniczy problem, który domaga się jaknajrychlejszego uregulowania. Zagadnienie jego wiąże się ściśle ze sprawą sanacji finansów komunalnych, to też w sprawie tej zabrał głos również i minister skarbu.

Jak się łatwo można domyśleć, mamy tutaj na myśli sprawę uregulowania płac pracowników komunalnych, które miały być zrównane z pensjami pracowników państwowych.

Sądzimy, że nie należy się zbytnio rozwodzić nad szkodliwością tych poczynań rządu, które w żadnym wypadku do sanacji finansów miejskich nie doprowadzą. W budżecie miejskim uposażenia urzędników wynoszą niewielki odsetek i w całokształcie polityki komunalnej pozycja ta nie odgrywa wybitnego znaczenia.

Z drugiej strony faktem niezaprzeczalnym jest że bezwątpienia zrównanie poborów pracowników komunalnych z płacami urzędników państwowych wywoła wśród tych pierwszych ferment, a w rezultacie spowoduje odpływ wykwalifikowanych i fachowych sił.

Na tem stanowisku stanął i zarząd związku miast, który otrzymał od rządu projekt ten do zaopinjowania. Po dyskusji nad tą sprawą stwierdzono, że projekt rządowy jest w najwyższym stopniu krzywdzący zarówno dla pracowników samorządowych, jak i dla komun miejskich — i związek miast odrzuca projekt ten a limine. Z protestem tym, jak również z protestami poszczególnych grup pracowników komunalnych, rząd będzie się musiał do pewnego stopnia liczyć.

Ostatnio jednak zaszedł dziwny wypadek, który pozwala mieć nadzieję, że projekt rządowy zostanie wycofany.

Jak wiadomo, prezydent Rzplitej podpisał dekret nominacyjny, mocą którego dotychczasowy prezydent miasta Poznania, p. Cyryl Rataiski, mianowany został ministrem spraw wewnętrznych. Pan Rataiski, jako reprezentant samorządu miejskiego, odgrywał wybitną rolę w pracach związku miast — i on to właśnie był jednym z tych mówców, którzy podczas dyskusji nad rządowym projektem o płacach pracowników komunalnych wypowiedzieli się przeciwko temu projektowi w sposób bezwzględnie ostry i potępiający. Jest więc zupełnie prawdopodobne, że to zasadnicze jego stanowisko nie ulegnie zmianie po objęciu przez niego czynności ministra spraw wewnętrznych. A wówczas, jako taki, idąc konsekwentnie po ustalonej przez się linji, będzie on prawdopodobnie uważał za wskazane projekt rządowy wycofać. Nie jest wyłączone, że nastąpi to już w niedalekiej przyszłości, a wówczas trzeba będzie pomyśleć o przeprowadzeniu sanacji finansów samorządowych, nie przerzucając ciężaru tej sanacji na barki pracowników komunalnych.

P.

Kronika.

Kalendarzyk.

21 Piątek	Dziś Ofiarow. N.M.P.
	Jutro Cecylji p. m.
	Wsch. słońca 6.57
	Zach. „ 3.44

Pogoda na dziś. Pochmurno albo nawpół pogodnie, mglisto, przymrozki, słabe wiatry lokalne.

Odczyty prof. Zajączka. Staraniem dąbrowskiego odziału tow. „Rozwój“ odbędą się następujące odczyty: w dniu 22 b. m. o godzinie 7 ej wieczorem w sali resursy dąbrowskiej, dnia 23 b. m. o godzinie 1 po południu w Strzemieszycach i o godzinie 7 wieczorem na kopalni „Mortimer“, na których p. Zajączek, znawca spraw żydowskich, wygłosi odczyty p. t. „Rola kobiety w odrodzeniu polski“.

Dnia 26 b. m. tenże p. Zajączek wygłosi w Dąbrowie w sali „Kometa“ o godzinie 7-ej wieczorem referat p. t. „Precz z rytualnym ubojem bydła w Polsce“. Ze względu na aktualność i ważność spraw, należy sądzić, że odczyty będą się cieszyć powodzeniem.

Podatek od wyszynku i drobnej sprzedaży. Urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych w Sosnowcu zawiadamia zainteresowanych, że w celu wykonania ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 roku (dz. u. r. p. nr. 94 poz. 747) o podatku wojewódzkim od wyszynku i drobnej sprzedaży trunków wzywa płatników tego podatku publicznym obwieszczeniem do złożenia zeznań o obrocie za I-sze półrocze 1924 roku do urzędu skarbowego do dnia 25 listopada 1923 roku.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie powyższej udziela miejscowy urząd skarbowy. 558-1

Jeszcze w sprawie telefonów. Pomimo zaprowadzenia aparatów automatycznych, i prawie czterokrotnego zwiększenia się ilości abonamentów, połączenie telefoniczne Sosnowca z Będzinem pozostało dawne, gdyż w tym kierunku czynne są tylko dwie linje, skutkiem czego rozmowy trzeba zamawiać i czekać nieraz pół godziny na otrzymanie połączenia.

Jak wiadomo, w swoim czasie, przeprowadzony został kabel podziemny, podobno na kilkadziesiąt połączeń, i możeby zarząd telefonów zechciał uruchomić większą ilość linji, co usunęłoby obecne narzekania.

Ponieważ zarząd telefonów stara się o spopularyzowanie telefonu w Zagłębiu i wykazuje w każdym wypadku dobrą wolę, należy spodziewać się, iż i wspomniane życzenie zostanie spełnione.

Dziwne pogłoski. W Zagłębiu rozeszła się pogłoska, przywieziona podobno z Warszawy, iż sejm przystąpi wkrótce do uchwalenia nowej ustawy samorządowej, wobec czego wybory do rad miejskich spodziewane są na wiosnę.

Może pogłoska ta ma pewne podstawy, gdyż w niektórych miastach różne grupy rozpoczęły już przedwstępne zabiegi, mające na celu organizowanie bloków i fuzji, dla wspólnego przeprowadzenia swych kandydatów.

Pośpiech taki ma dobre strony, powstaje jednak pytanie, czy przedwczesne zabiegi nie zakończą się, tak dobrze znanym, ogolem słomianym, udaremniającym nieraz najmilsze zamiary i intencje.

Sprawa szkoły zawodowej. Jak się okazuje sprawa zdobycia gmachu na szkołę zawodową w Będzinie jest na dobrej drodze, gdyż sejmik powiatowy, rozumiejąc potrzebę i znaczenie tego rodzaju uczelni, nietylko nie będzie stawiał przeszkód, lecz pójdzie na rękę organizatorom. Podobno tylko jedno z miast, posiadające pewien udział w gmachu, upatrzonym na szkołę, robi pewne objekcje, jest jednak nadzieja, iż zostanie to pomyślnie załatwione, sprawa bowiem uruchomienia w gmachu tym szpitala została dawno już przesądzona.

Chodzi o kwestję naprawdę ważną i uważać można za pewnik, iż samorządy nasze, wykazujące dbałość o stan szkolnictwa i oświaty, nietylko nie będą robiły jakichkolwiek trudności, lecz dopomogą organizatorom do jaknajszybszej realizacji zamierzeń, gdyż ze szkoły tej będzie korzystała młodzież całego Zagłębia. Towarzystwo, które zawiązało się celem uruchomienia szkoły zawodowej, pragnie, aby uczelnię tę oddać do użytku w następnym roku szkolnym i miejmy nadzieję, iż tak się stanie.

Drukarnia sejmikowa w Będzinie zostanie pociągnięta do opłaty wszystkich podatków państwowych i miejskich na tej zasadzie, że wykonywa roboty prywatne i, nie ponosząc żadnych ciężarów, wytwarza konkurencję drukarniom prywatnym.

Właściwie należało ten zakład zarobkowy sejmiku opodatkować od chwili powstania, wiadomo bowiem, że drukarnia ta pracuje nietylko dla instytucji samorządowych, zwalnianie więc jej od podatków jest nadużyciem.

Nowa cena mleka. Komisja do badania cen w Sosnowcu ustaliła nową cenę mleka.

Mianowicie litr mleka niezbieranego ma kosztować w sprzedaży detalicznej od dn. wczorajszego 39 gr.

Gdyby komisja zechciała założyć własną mleczarnię, miałaby zapewnione powodzenie, gdyż od dawna już wszystkie wieśniaczki i handlarki liczą po 50 gr. za litr.

Nowe przedsiębiorstwo. Pewne konsorcjum z Pomorza prowadzi rokowania w sprawie nabycia dużego terenu przy jednej z bocznic kolejowych w Dąbrowie, celem założenia fabryki mebli.

Przedsiębiorstwo to zakrojone ma być na większą skalę i znalazłoby tam pracę przeszło 100 osób.

Po amerykańsku. Na reklamacje, wniesione w marcu lub kwietniu r. b. przeciwko zbyt wygórowanym stawkom podatku obrotowego, dopiero obecnie płatnicy otrzymują decyzję komisji reklamacyjnej.

Ponieważ złożenie reklamacji nie wstrzymuje uiszczenia podatku i pierwotnie wyznaczone sumy musiały być zapłacone, całe mnóstwo płatników za wielomiljonowe sumy, przedstawiające wówczas poważną wartość, otrzyma obecnie zwrot, w wysokości kilkunastu lub kilkudziesięciu groszy.

Bodaj to biurokratyczny sposób załatwiania najżywotniejszych spraw.

Nocny przemysł. Skutkiem zimna i wzmożonego popytu na węgiel, rozpoczął się t. zw. przemysł nocny, czyli nielegalne wydobywanie węgla z cudzych nadań.

Węgiel ten znajduje licznych odbiorców wśród wieśniaków, którzy ze względu na niską cenę chętnie nabywają ten produkt lub też wymieniają go za kartofle i kapustę.

Również Będzin sporo zużywa kradzionego węgla, to też należałoby roztoczyć ściślejszy nadzór nad przywożonym do miasta węglem, co ukróciłoby nadużycia.

Z TEATRU.

W Sosnowcu.

Dziś — piątek gościna artystów warszawskich, którzy wystąpią po raz drugi na scenie naszej, przyjęci na przedstawieniu środowem wprost entuzjastycznie; wszystkich wykonawców w osobach p.p.: Rogińskiej, Jastrzębca, Latajner-Lawińskiego, Rentgena i Windhelma wywoływano wielokrotnie. W dniu dzisiejszym całkowita zmiana programu, w którym na pierwszy plan wysuwa się niezmiernie aktualny odczyt prof. Tenenbauma „O nagości“, oraz operacja odmłodzenia, której osobiście dokona słynny profesor Steinach. Zainteresowanie dzisiejszem wieczorem bardzo duże, o czem świadczy niemilknący dzwonek telefoniczny do dziennej kasy, by, zamawiając wcześniej bilety, otrzymać lepsze miejsca.

Abonament ważny, bez zniżki.

Jutro sobota po poł. — specjalnie dla uczącej się młodzieży po cenach najniższych—od 4 zł. do 50 gr. Wystawiona będzie „Halka“, wielka opera narodowa w 4 aktach stanisława Moniuszki. Początek godz. 4.

Jutro sobota wieczór po raz drugi malownicza operetka „Niech mnie djabli wezmą“, która ze względów technicznych po premjerze zbyt wcześnie powtórzona być nie mogła, jak również i po przedstawieniu jutrzejszem napawno nie prędko ją ujrzymy.

W niedzielę, jak zwykle, dwa przedstawienia.

W Katowicach.

Dziś koncert symfoniczny.

Jutro — sobota po poł. „Grube ryby“.

Jutro — sobota wiecz. „Pan Geldhab“.

Niedziela po poł. „Biały mazur“.

Niedziela wiecz. „Dolly“.

Niedziela godz. 10 i pół wiecz. Występ artystów warszawskich.

W T[illegible]skich Górach.

Piąt[illegible]zysty interes“.

Ofiary.

Niżej wymienione ofiary są do odebrania przez osoby upoważnione w kasie administracji „Iskry“ w godzinach biurowych:

1) Na Polską Macierz Szkolną zł. 27,53.

2) Na obmurowanie cmentarza sosn. zł. 10.

3) Na Chrześć. Tow. Dobr. w Dąbrowie zł. 12.28.

4) Koło Ligi Obrony Powietrznej w Dąbrowie zł. 33.33.

5) Na biednych uczniów gimnazjum im. Bol. Prusa zł. 8.

6) Na Chrześć. Tow. Dobr. w Sosnowcu zł. 41.39.

— Zamiast wieńca na trumnę ukochanej matki naszej, ś.p. Julji Kłapciowej, składają na przytułek dla bezdomnych dzieci przy T-wie Dobroczynności w Będzinie zł. 50 — Żuchowie.

Pobrane od chorego Bargieły przez zarząd szpitala św. Barbary w Dąbrowie, za przywłaszczenie sobie kranu metalowego od wody, ofiarowuje na lotnictwo złotych 10.

Ze Śląska.

Z sejmu śląskiego. Przed przystąpieniem do porządku dziennego na środowem posiedzeniu sejmu śląskiego marszałek Wolny poświęcił kilka serdecznych słów pamięci zmarłego nagle posła z klubu niemieckiego, barona Reitzensteina, podnosząc jego nieskazitelny charakter jako człowieka, i jego, mimo że był Niemcem, głębokie zrozumienie dla żywotnych potrzeb swej nowej ojczyzny—Polski. Miejsce zmarłego w sejmie zdobiły dwa wspaniałe bukiety: czerwone róże od sejmu i chryzantemy od bliższych jego przyjaciół.

Następnie załatwiono kilka punktów porządku dziennego. Nagłe wnioski klubu niemieckiego, dotyczące szkół mniejszości narodowych (niemieckich) na Śląsku Cieszyńskim, upadły 20 głosami przeciw 16.

Zato jednogłośnie przyjęto projekt ustawy o uposażeniu urzędników i o zaliczce dla urzędników w wysokości pensji 1-miesięcznej na zakupno rzeczy na zimę.

Rokowania o poprawę zarobków. W Katowicach toczyły się rokowania przedstawicieli robotników z pracodawcami w sprawie podwyższenia zarobków. Robotnicy żądali poprawy o 20 procent. Do porozumienia nie doszło, gdyż pracodawcy na nowe warunki się nie zgodzili, wobec czego robotnicy przekazali sprawę sądowi rozjemczemu. Sąd rozjemczy wydał wyrok, na mocy którego robotnicy w kopalniach otrzymać mają od 5 do 10 proc. podwyżki, zależnie od kategorji. Robotnikom dziennym [illegible]znano 10 procent

podwyżki. Taksamo w przemyśle budowlanym toczyły się rokowania, pracodawcy jednakże nie zgodzili się na żadną podwyżkę zarobków, wobec czego i tutaj będzie decydował sąd rozjemczy.

Podwyższenie cen węgla. Z powodu wyroku komisji arbitrażowej, mocą którego podwyższono górnikom zarobki o 5 do 10 proc., „Górnośląska konwencja węglowa“ postanowiła podwyższyć ceny węgla od 1 do 1,50 zł. za tonnę, zależnie od gatunku. Węgiel eksportowany zagranicę, ze względu na konkurencję wolny jest od podwyżki, podobnie jak węgiel, przeznaczony dla fabryk krajowych, tak, że podwyżka dotyka tylko około 13 proc. konsumowanego węgla.

Nareszcie konsulat angielski. Po staraniach nareszcie zdołano ulokować konsulat angielski w Katowicach, który do Katowic przeniesiono z Poznania. Konsulat mieści się przy ul. 3-go Maja w domu Nr. 33.

Konsul, p. Mackenzie Buchan, czynny był przez 4 lata w poselstwach angielskich w Bernie (Szwajcarja) i Warszawie. Z Warszawy przeniesiono go jako konsula do Trypolisu, a w r. 1921 jako konsula do Poznania.

Budżet m. Król. Huty na rok 1925 wykazuje w dochodach 1,730,165 zł. tyleż, według sprawozdania w radzie miejskiej z d. 19 b. m. wynosi rozchód. Z poszczególnych pozycyj przytaczamy następujące: administracja kas i giełdy 30,000 zł. dochodu, 715,000 zł. rozchodu, policja miejska 2,950 zł. dochodu, 194.300 zł. rozchodu, szkoły 328,000 zł. dochodu, 679,755 zł. rozchodu, urząd finansowy 103,240 zł. dochodu a 1,300 rozchodu, urząd podatkowy 2,041,300 zł. dochodu a 295, 710 zł. rozchodu.

Walka z przemytnikami. Nad granicą niemiecką pod Gierałtowicami jednej z ostatnich nocy odbyła się walka między przemytnikami i urzędnikami celnymi. Grupa przemytników niemieckich usiłowała z towarem przekroczyć granicę polską.

Urzędnicy polscy wezwali bandę do zatrzymania się, a gdy to nie pomogło, strzelili. Zastrzelony został 47-letni Jan Duda z Nowej wsi w pow. Opolskim. Aresztowano zaś 25-letniego Alojzego Sinolarczyka z Grzybowic w pow. bytomskim, i 17-letniego Hertla z Gliwic. 12 osób zbiegło. Skonfiskowano 51.000 papierosów.

Wieści z województwa.

Z gospodarki samorządowej.

Na wiosnę r. b. powódź spowodowała zniszczenie mostów na rzece Czarnej, we wsi Komorniki, gm. Kluczewsko, pow. włoszczowskiego.

Dopiero w sierpniu tegoż roku starosta włoszczowski polecił wójtowi gminy Kluczewsko niezwłocznie rozpocząć budowę tych zniesionych jeszcze na wiosnę mostów.

Stosownie do polecenia starosty z sierpnia r. b. do Komornik przybył dn. 31 października wraz z 6 podwodami i 12 ludźmi członek sejmiku włoszczowskiego i członek rady gminnej z Kluczewska, mieszkaniec wsi Ciemiętniki, Józef Stępień, w zamiarze rozpoczęcia budowy zerwanych przeszło pół roku temu mostów na rzece Czarnej.

Ponieważ wieś Komorniki położona jest zdala od kolei, w głuchym zakątku pow. włoszczowskiego i droga, na której zerwane zostały mosty, łączy Komorniki i okolicę z Włoszczową, w odbudowie mostów na rzece Czarnej są zainteresowani bardzo gospodarze Komornik i pobliskich wsi.

Zainteresowanie się tym dość spóźnionym zamiarem odbudowy mostów na Czarnej wyraziło się w tem, że na miejsce zamierzonej budowy przybyło kilkudziesięciu mieszkańców Komornik i okolicznych wsi, którzy poprosili Stępnia o informacje co do zamierzonej budowy mostów.

Po wyjaśnieniu Stępnia, że on właśnie został przez sejmik włoszczowski wydelegowany, jako kierownik i fachowy rzeczoznawca do budowy mostów na rzece Czarnej, zebrani gospodarze oświadczyli Stępniowi, że oni takich jak on „fachowych rzeczoznawców i kierowników“ nie uznają, że plany na budowę mostów powinien sporządzić inżynier, że mosty powinny być budowane według wymagań technicznych, aby były trwałe i na czas dłuższy, że jeżeli nawet z tego powodu będą większe koszta, niż orzeczone przez sejmik 1,000 złotych, to oni gotowi są pokryć te wydatki według rozkładki władz kompetentnych.

Naturalnie, takie oświadczenie nie podobało się „fachowemu rzeczoznawcy do budowy mostów“, Józefowi Stępniowi, więc odstąpił od zamierzonej budowy mostów.

Ciekawe teraz, jak zatarg ten załatwi sejmik włoszczowski; czy uzna „chłopski rozum“ gospodarzy z Komornik i wezwie inżyniera do pomocy, czy też, za karę, poczeka, aż gospodarze z Komornik sami poproszą się o przysłanie im do odbudowy mostów tego samego „fachowego rzeczoznawcę“, a członka sejmiku włoszczowskiego, Józefa Stępnia.

Zdaje się jednak, że tymczasowa ustawa samorządowa nie pozwala być jednocześnie członkiem sejmiku powiatowego i „fachowym rzeczoznawcą i kierownikiem budowy mostów“ z ramienia tegoż sejmiku.

Z kraju.

Tarnów. W Łowczówku pod Tarnowem odbył się uroczysty obchód 10-lecia pamiętnej bitwy pod Łowczówkiem, stoczonej przez legjony polskie.

W uroczystościach wziął udział bawiący od kilku dni w Krakowie marszałek Piłsudski. Min. spraw wojsk. jen. dyw. Sikorski nie mogąc osobiście uczestniczyć w obchodzie, wystosował do stowarzyszenia b. legjonistów w Tarnowie depeszę treści następującej: „W dziesiątą rocznicę bitwy pod Łowczówkiem łączę się w oddaniu należnej czci pamięci poległych bohaterów w imię wielkiej idei legjonowej. Sprawy służbowe nie pozwalają ku memu żalowi wziąć udziału osobiście“.

Kutno. Na wagon pocztowy Nr. 313, znajdujący się w pociągu osobowym Nr. 1352, dążącym ze Strzałkowa do Kutna, napadł jakiś rosły uzbrojony bandyta.

Na opryszka, który wdarł się do ambulansu, rzucił się bez wahania kierownik, Władysław Sygnecki, Zdołał on silnem uderzeniem ogłuszyć napastnika i w rezultacie zmusić go do ucieczki, sam jednak był tak dotkliwie pokaleczony, że stracił na chwilę przytomność. Wtedy napastnik zbiegł, nic nie zrabowawszy.

Rannego p. Sygneckiego opatrzono w Kutnie. Pościg zarządzono.

Poznań. W Poznaniu odbył się ważny zjazd naukowy i koleżeński lekarzy Zachodniej Polski, zwołany przez wydział lekarski tow. przyjaciół nauk poznańskiego. Obrady zjazdu poprzedziło uroczyste zebranie, poświęcone uczczeniu ś. p. dr. Heljodora Święcickiego i odsłonieniu jego portretu. Prócz przemówienia prezesa wydziału lekarskiego, dr. Dembińskiego, przemawiali: dr. Jan Bączkiewicz, prezez naczelnej izby lekarskiej w Warszawie i dr. Szumlakowski, prezes warsz. tow. lekarskiego. Po tej uroczystości odbyły się w sali kliniki dermatologicznej w szpitalu miejskim obrady zjazdu.

Stołpce. Do jakiej „pomysłowości“ dochodzą bolszewicy w dążeniu do zalewania Polski agitacyjną bibułą komunistyczną — świadczy następujący fakt.

W tych dniach nadeszły na stację Stołpce z Rosji 3 wagony drzewa budulcowego, wysłane przez spółkę akcyjną „Brytopol“, pod adresem sowieckiej misji handlowej w Warszawie. Poddano wagony szczegółowemu zbadaniu i zauważono, że na wszystkich klocach ołówkiem chemicznym „uwieczniono“ rozmaite sowieckie hasła agitacyjne. Władze nasze, słusznie uważając, że materjał bud... powinien być środkie... politycznej, wozy wr... ...ością odtransportowa... ...otem do sowdepji.

... się rządzi stolica?

Warszawa, 20 listopada.

Przewodniczący komisji finansowo-budżet. kasy miejskiej, dr. Zichiński, w referacie swoim przytoczył dość charakterystyczne szczegóły o stanie gospodarki miejskiej w roku ubiegłym. Jak się okazuje, najwięcej „wydatków, bo aż 942 miljardy mk., pochłonęły „wydatki personalne“, a emerytury i odprawy sumę również piękną, bo 48 miljardów mk.

Razem obie te pozycje dają ni mniej, ni więcej tylko 49 5 proc. całego budżetu miejskiego!

I cóż się okazuje? Podatki i haracze luksusowe, mieszkaniowe, żołądkowe oraz inne pobiera magistrat warszawski poto, aby je w połowie oddawać swoim wiernym i zasłużonym.

Spiski żydowskie w wojsku.

Proces organizacji dywersyjno-szpiegowskiej.

Warszawa, 20 listopada.

Wczoraj w sądzie okręgowym, pod przewodnictwem sędziego Grzybowskiego, rozpoczął się proces 11 żydów, oskarżonych o prowadzenie akcji szpiegowskiej w wojsku. Na ławie oskarżonych zasiedli: Moszek Finkielsztejn (lat 23), Abram Liberman (lat 19), Moszek Sternberg (lat 23), Szlama Henler (lat 23), Jankiel Cygielman (lat 29), Józef Lenger (lat 21), Izrael Bajn (lat 26), Szlama Rozenberg (lat 23), Haskiel Kruk (lat 20), Jankiel Wajchman (lat 29) i Pinkus Mintz.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

W czerwcu 1922 roku do kancelarji d. o. k. Lublin zgłosił się do chorążego Bartoszka, szeregowiec 23 pułku piechoty, Bakierman, z prośbą o przeniesienie go z pułku do d. o k., jak się okazało później Bakierman był członkiem żydowskiej organizacji komunistycznej i z jej polecenia starał się o wstąpienie do d. o. k. dla celów dywersyjno-szpiegowskich.

Chorąży Bartoszek, który odrazu powziął takie podejrzenie ułatwił B. dostanie się do d. o. k. W porozumieniu z odpowiedniemi władzami zaczęto podkładać Bakiermanowi różne, rzekomo „sekretne“ papiery, które też B. gorliwie sprzątał i odsyłał je za pośrednictwem drugiego członka tej organizacji — Finkielsztajna do „centrali“ na Krochmalnej w Warszawie, skąd szły one do Moskwy.

Dyskretne śledzenie Bakiermana doprowadziło do wykrycia wszystkich członków organizacji. Stwierdzono między innemi, że spiskowcy otrzymywali od jednego z państw ościennych duże zapomogi pieniężne, oraz że ta sama organizacja planowała szereg zamachów terorystycznych na objekty wojskowe, magazyny, prochownie i t. p.

Wczoraj przy drzwiach zamkniętych przesłuchiwani byli główni świadkowie Sławnicki, Bartoszek i inni. Dziś prawdopodobnie ogłoszony będzie wyrok w tej sprawie.

Oszust w czapce studenta.

Warszawa, 20 listopada.

Wczoraj, po kilkomiesięcznych mozolnych poszukiwaniach, udało się policji warszawskiej ująć niejakiego Pawła Engla, młodzieńca o bladej twarzy, eleganckiej powierzchowności i... dość ciekawej przeszłości.

Pan E. jest rodem ze Sambora, jednak od szeregu lat znajduje się już w Warszawie i, będąc bez posady, postanowił żyć w sposób najmniej kłopotliwy, naciągając łatwowiernych na rozmaite „interesa“, z których zysk płynął oczywiście do jego kieszeni.

W lipcu r. b. wraz z dwoma kolegami, których jeszcze nie złapano, założył interes pod „modną“ firmą „akademickiej spółki fotograficznej“, choć nikt z nich studentem nie był.

Podczas zjazdu w Warszawie akademickiej młodzieży sodalicyjnej zjawił się nagle na sali jakiś elegancki studencik, przedstawił się jako medyk i prezes „spółki fotogr. ficznej“ i zaproponował kolegom wykonanie szeregu zdjęć, na co ci się chętnie zgodzili.

„Pan prezes“ pobrał liczne zadatki, obiecał przybyć nazajutrz z aparatem, niestety jednak — koledzy czekali, czekali na obiecane portrety — „spółka“ zginęła wraz z pobranemi pieniędzmi.

Nie chcąc sprawy przeciwko domniemanemu koledze kierować na drogę policyjną, oddano ją akademickiemu sądowi koleżeńskiemu, to jednak okazało się, że „pan prezes“ Engel nie jest studentem i czapkę uniwersytecką nosi bezprawnie.

O fakcie powyższym zawiadomiono policję i „kolega“ Engel znalazł się pod kluczem. Do oszustwa się przyznał.

— Spółkę założyłem z... powietrza, bo nie miałem innych zarobków!

Ileż to jeszcze takich „powietrznych“ interesów ukrywa się w Warszawie!

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

Wykonanie wyroku.

Warszawa, 20 listopada.

(Tel. wł.) Prezydent Rzeczypospolitej odrzucił dzisiaj prośbę o ułaskawienie niejakiego Pawła Derkacza, skazanego na śmierć o napad w Dubnie, wobec czego wyrok został wykonany.

P. Wojkow składa wizyty.

Warszawa, 20 listopada.

(Tel. wł.) Nowy poseł sowiecki, p. Wojkow, złożył dzisiaj wizytę marszałkowi senatu, p. Trąmpczyńskiemu.

Bunt wojskowy.

Paryż, 20 listop.

(Tel. wł.) Według wiadomości, nadchodzących z Madrytu, rocznik 1901 zbuntował się. Żołnierze ci rozbroili swych oficerów i opanowali szereg koszar. Następnie odparli atak policji mówiąc, że nie pójdą na front. Wezwany baon artylerji dla stłumienia buntu odmówił posłaszeństwa. Dopiero z okolic miasta sprowadzono artyleryjskie oddziały wierne Primo de Riverze, które po dłuższem bombardowaniu zdobyły oszańcowane koszary. Zbuntowanych przychwyconych z bronią w ręku rozstrzelano bez żadnego sądu.

Dyrektorjat w najbliższym czasie zamierza ogłosić, że wygłaszający hasła republikańskie będzie karany ciężkiem więzieniem 2 do 5 lat.

W Barcelonie, Sevilli, Madrycie i innych miastach, gdzie rozruchy,te są spodziewane, dyrektorjat umieścił wierne sobie wojska.

Niezwykle ryzykowny eksperyment duński.

Kopenhaga, 20 listopada.

(Tel. wł.). Minister duński dla spraw wojennych, Rasmussen, wniósł do sejmu definitywny projekt rozbrojenia całej armji i floty i całkowitego ich zniesienia. Ma pozostać tylko korpus milicji granicznej i straż policyjna w liczbie 7.000 osób, z których 800 ma być wymienianych corocznie. Poza tem ma istnieć flota policyjna dla nadzoru i kontroli wybrzeży bałtyckich. Duńska załoga floty nie będzie przekraczać 600 ludzi. W ten sposób Danja ma zaoszczędzić 40 miljonów koron duńskich. Minister wojny motywuje swój projekt w ten sposób, że w razie konfliktu flota duńska nie będzie w sta, nie oprzeć się wielkiemu mocarstwu.

Giełda.

Warszawa, 20 listopada

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5.18 1/2
Funt — 23,70
Paryż — 27,10
Szwajcarja — 99,15
Włochy — 22 50
Praga — 15,50
Wiedeń — 7,28 1/2
Bony złote — 0,97
Pożyczka dol. — 3,45
Rubel złoty — 2,74.

Gdańsk, 20 listopada.

Dolary — 5,46
1 złoty — 1,05.

Ogłoszenie.

Do Działu A. T. III Rejestru Handlowego przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu zapisano dnia 23.X 1924 roku następującą firmę:

2084. Zdzisław Hassfeld—Zakłady Przemysłowe „Natalin" z siedzibą we wsi Masłoński Piec, gm. Zarki. Przedmiot przedsiębiorstwa: fabryka azbestu, tektur i bielarnia Natalin. Przedsiębiorstwo istnieje od r. 1880 Właściciel Zdzisław Hassfeld, zam. we wsi Masłoński Piec, gm. Zarki. Pomiędzy właścicielem firmy a żoną jego Janina z Landauów została ustanowiona na mocy intercyzy wyłączność majątku i wspólność dorobku.

2085. „Stanisław Szulc" detaliczna sprzedaż win, wódek i wyrobów tytoniowych w Sosnowcu, ul. Sielecka 24. Firma egzystuje od 13 marca 1924 roku. Właściciel Stanisław Szulc, zamieszkały tamże.

Dnia 25.X 1924 r.

2086. „M. Grajcar"—Dom Handlowy w Miechowie—Charsznicy. Firma egzystuje od r. 1886. Właściciel Mordka Grajcar zam. w Miechowie-Charsznicy.

2087. „Icek Majzels"—detaliczna sprzedaż towarów w Proszowicach, Rynek N. 4. Firma istnieje od roku 1921. Właściciel Icek Majzels, zam. tamże.

2088. „Berek Młynarski" — handel bydłem w Miechowie. Firma istnieje od r. 1920 r. Właściciel Berek Młynarski, zam. w Miechowie.

Dnia 30 października 1924 r.

2089. „Icek Kajzer" — handel kolonjalno-galanteryjny w Proszowicach. Eirma istnieje od r. 1892. Własciciel Icek Kajzer, zam. tamże.

2090. „Stanisław Szuwart" — biuro handlowe, materjały wybuchowe, węgiel, żelazo w Katowicach, oddział w Sosnowcu 3-go Maja Nr. 17. Właściciel Stanisław Szuwart, zam. w Katowicach. Do zarządzenia oddziałem sosnowieckim został upoważniony Józef Drzewiecki, zam. w Sosnowcu, Kołłątaja Nr. 3.

2091. „Mojżesz Rozenberg" — młyn turbinowy w Niedźwiedziu. Firma egzystuje od r. 1912. Właściciel Mojżesz Rozenberg, zam. w Niedźwiedziu.

2092. „Szaja Grajcar" — skup i sprzedaż zboża w Charsznicy. Firma egzystuje od r. 1904. Właściciel Szaja Grajcar, zam. tamże.

2093. „Zakłady Przemysłowo-Handlowe Józefat Kruszyński", zam. w Sosnowcu, Królewska Nr, 3.

2094. „Moszek Tajcholc"—skup i sprzedaż zboża w Słomnikach. Firma istnieje od r. 1922. Właściciel Moszek Tajcholc, zam. tamże.

2095. Spółka firmowa „Apteka Wł. Minicha i M. Pietrzykowskiego" w Sosnowcu, ul. Sielecka. Wspólnicy: Władysław Minich, Sosnowiec, Barbary Nr. 13, Marjan Pietrzykowski, Przytyk, Jadwiga Wolska, Sosnowiec, Dęblińska Nr. 1. Tymczasowym kierownikiem apteki jest Władysław Minich.

2006. „Icek Lewi" — handel galanteryjny w Proszowicach. Firma istnieje od r. 1915. Właściciel Icek Lewi, zam. tamże.

Dnia 7 listopada 1924 r.

2097. „Jankiel Nachemja"—handel galanterją w Sosnowcu, Targowa 2. Firma istnieje od roku 1919. Właściciel Jankiel Nachemja, zam. w Sosnowcu, Targowa Nr. 2.

2098. „Czesław Kołodziej"—handel win, wódek i wyrobów tytoniowych w Sosnowcu, Sielecka Nr. 8. Firma egzystuje od 28.III 1924 r. Właściciel Czesław Kołodziej, zam. w Sosnowcu, Kamienna Nr. 12.

Zmiany dokonane w dziale A. dnia 25.X 1924 r.

1325. „Zakłady Włókiennicze Henryk T. Berndt i S-ka" w Zawierciu. Otworzono oddział w Krakowie, przy ul. Długiej Nr. 3. Kierownikiem oddziału został zamianowany Natan Silberzweig.

Dnia 29.X 1924 r.

318. „Pierwsza w kraju Fabryka Wyrobów Lano-Kutych Ernest Erbe" w Zawierciu. Wykreślono oddział katowicki i prokurentów tegoż oddziału.

Dnia 30.X 1924 r.

1752. „Zakłady Ceramiczne B. Meyer i S-ka" w Będzinie. Wykreślono Jana Skarzyńskiego, Mikołaja Zwolińskiego, Zakłady Przemysłowo-Budowlane „Dźwignia", Józefa Judę, Bronisława Sysslera, Michała Wolnego, Karola Zahorskiego, Wiktora Filipczyńskiego, Stefana Unierzyskiego, Antoniego Bernadzikiewicza, Stefana Rayskiego, Baltazara Szaflika i Józefata Kruszyńskiego i wszystkie wpisy, dotyczące tychże. Dokonano nowego wpisu treści następującej: Wspólnicy: Jadwiga Meyerowa, Sosnowiec, Nizka 9, Zygmunt Meyer, Sosnowiec, Nizka 9, Jerzy Dzierzbicki, Wojkowice Komorne, powiat Będziński, Witold Swinarski, Wojkowice Komorne, pow. Będziński. Do zarządu wybrano Henryka Trennera na miejsce Stefana Rayskiego.

Dnia 31.X 1924 r.

2. „Mendel Blumenfrucht" w Będzinie. Udzielono samodzielną prokurę Wadiemu Blumenfrucht.

Dnia 31.X 1924 r.

Wykreślono firmę „Dom Handlowy Bracia Wieliczkier" w Sosnowcu.

Dnia 7 listopada 1924 r.

2011. „E. Kosiński—biuro budowlane" w Dąbrowie. Skreślono prokurę Stanisława Tabeńskiego.

W Dziale B. T. I dokonano następujących zmian dnia 25 października 1924 r.

152. „Polskie Zakłady Siemens"—spółka akcyjna. Udzielono łączną prokurę Leonowi Janowskiemu i Alfredowi Stranchowi.

Dnia 29.X 1924 r.

150. Wykreślono firmę „Wytwórnia Wyrobów Cukierniczych Bogdanka" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Sosnowcu.

44. „Erdal"—Zakłady Przemysłowe, spółka z ogran. odp. w Zawierciu. Wykreślono Augusta Gloora i Bernarda Laxa.

Dnia 31.X 1924 r.

189. „Towarzystwo Bezimienne Kopalń Węgla „Czeladź". Udzielono łączną prokurę Michałowi Górnickiemu. Unieważniono prokurę Modesta Grzybowskiego.

Dnia 7.XI 1924 r.

6. Towarzystwo Akcyjne Odlewni Stali i Zakładów Mechanicznych „Bracia Bauerertz" w Mijaczowie. Zarząd spółki stanowią: 1) Jerzy Bauerertz, 2) Stanisław Bauerertz, 3) Gustaw Gerbart, 4) Franciszka Bauerertzowa, zastępcy Kazimierz Gayczak i Józef Sperber.

Dnia 8.XI 1924 r.

48. „Warszawska Cukiernia i Restauracja" sp. z ogr. odp. w Sosnowcu. Wykreślono Stanisława Jaskierskiego.

Dnia 11.XI 1924 r. zapisano do Dz. B. następującą firmę:

Towarzystwo Handlowe „Wieliska" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Sosnowcu przy ul. Wspólnej 4. Spółka ma na celu handel wszelkiemi artykułami, któremi obrót jest dozwolony. Działalność rozpoczęła 28 lipca 1923 r. Kapitał zakładowy spółki wynosi 5.000.000 marek i dzieli się na 100 udziałów po 40 000 mk. udział. Kapitał zakładowy wpłacony całkowicie gotówką. Zarząd interesami spółki należy do Jakuba Eljasza v. Aleksandra Wieliczkiera, Abrama v. Adama Wieliczkiera i Chaima Dawida Tobjasz v. Przedborskiego. Wszelkie umowy, dotyczące zbycia, ściśnienia lub obciążenia nieruchomości i praw hipotecznych, pełnomocnictwa, układy polubowne i zapisy na sąd polubowny winny być podpisywane przez dwóch członków zarządu. Natomiast wszelką korespondencję bieżącą, umowy nabycia nieruchomości, weksle, tudzież inne dokumenty podpisuje jeden członek zarządu. Do łącznego podpisywania firmy uprawnieni są również prokurenci. Podpisywać czeki, korespondencję, inkasować należności może każdy prokurent samodzielnie. Prokurentami firmy zostali zamianowani Leon Glick i Henryk v. Chaim Wieliczkier. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został dnia 28-go lipca 1923 roku przed notarjuszem Raykoskim za Nr. 1707. Zmiany nastąpiły na mocy aktu, zeznanego przed tymże notarjuszem dnia 3 grudnia 1923 roku za Nr. 3132. Spółka zawartą została do 31 grudnia 1924 r. za utomatycznem przedłużeniem z roku na rok. 438

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru I. zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Ulmana Nr 2. na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 27 listopada 1924 r., o godzinie 10-ej rano w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej pod Nr. 33. w mieszkaniu, należącem do Chaji Altera i Icka Fiszlów, t. j. w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację, oszacowanych na 450 złotych, a należących do tychże Fiszlów, składających się z mebli domowych.

560 Komornik sądowy Włoczewski.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
8 groszy za wyraz.

Artykuły spożywcze oraz szkła i naczynia kuchenne poleca Wł. Pyzalski w Dąbrowie ul. 3 maja 6. 311-8

Maszyna do szycia i łóżeczko dziecinne do sprzedania. Wiadomość „Iskra". 531-1

Fortepian, kredens i różne sprzęty do sprzedania zaraz. Sosnowiec, Czysta 7 I piętro. 570

Wyborowe wina gronowe i owocowe od 2 złotych za butelkę poleca handel win Misiórski, Będzin, Kołłątaja 30. 573-3

Pianino sprzedam zaraz. Będzin Kołłątaja 30 Barenblatt. 552

Otomany dywanikowe do sprzedania tanio. Pogoń Zielona 23 564-2

Sprzedam fortepian, krótki, czarny, tanio na raty Sosnowiec, Nowopogońska 36 zegarmistrz. 563-2

Okazyjnie sprzedam nowy żakiet fokowy. Sielce-Staszica 25, Kamieńska. 562-2

Posady i prace.
Zaofiarowane 8 groszy za wyraz.

Potrzebna od zaraz niańka starsza czysta i uczciwa. Zgłoszen. „Iskra" Sosnowiec. 534-1

Krawcowa dobra, znająca krój, potrzebna. Warunki od umowy. Wiadomość „Iskra" Będzin i Sosnowiec. 576-2

Przyjmię mężczyzn. albo niewiasty do prowadzenia składu opałowego z kaucją 100 zł. Wiad. Dąbrowa ul. Szkolna nr. 8 Józef Jendrzejczak. 551

Poszukiwane 3 grosze za wyraz.

Handlowiec z długoletnią praktyką w handlu winno-kolonjalnym poszukuje posady od zaraz w handlu lub przedstawiciela. Dąbrowa Górn. skrzynka pocztowa 84. M. D. 546-1

Lokale.
8 groszy za wyraz

Pokój lub dwa pokoje z kuchnią poszukuję, zaraz warunki podać pod „Orion" Sosnowiec Ostrogórska 1. 509-2

Pokój do wynajęcia z elektrycznością, osobnem wejściem. Wiadomość „Iskra" Dąbrowa. 520-1

Różne.
8 groszy za wyraz.

Udzielam lekcji muzyki i francuskiego. Sosnowiec, Małachowskiego 9 I piętro. 320-1

Udzielam lekcji języka niemieckiego i konwersacji. Kolonja „Fitzner i Gamper", dom VI, mieszkania 2. 465-2

Udzielam lekcji muzyki tylko zaawansowanym, Sosnowiec 3 maja 13 I p. 492-2

Palacz egzaminowany do kotłów, oraz tapicer poleca się do robót po domach prywatnych. Ul. Konstantynowska 17, Sosnowiec, Czubała. 528-2

Dnia 3-go listopada zapomniano w wagonie III kl. pociągu, zdążającego do Katowic teczkę skórzaną, zawierającą księgę obrotową, poświadczoną przez Magistrat m. Dąbrowy, różne kwitarjusze, listy, faktury i t. p. nie przedstawiające dla nikogo żadnej wartości. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wysokim wynagrodzeniem do firmy „Victorja" w Dąbrowie Górniczej. 542

Oddam na własność 2-miesięczne dziecko płci żeńskiej. Będzin, ul. Zawodzie 1. Anna Kozub. 545-1

Przybłąkał się piesek biały. Sosnowiec Nowopogońska nr. 28. 566

Oddam na własność dziewczynkę 3-miesięczną. Wiadomość Będzin, Podzamcze 33, Wesołowska. 571

Przyjmuję do roboty żakieciki i czapki. Będzin, Sączewska 1 m. 18. 575-2

Idąc z Dąbrowy do Sosnowca drogą polną znaleziono palto damskie. Odebrać można za zwrotem kosztów ogłoszenia. Będzin, ul. Warpleńska 31, dom Tow. Fr. Włosk. 574

Zgubione dokumenty.
8 groszy za wyraz.

Molenda Tomasz zgubił kartę demobilizacji, wyd. przez 24 pułk ułanów. 486-1

Szejnhałtowi Gitmanowi skradziono książkę wojskową i metrykę wyd. w Dąbrowie. 494-1

Stanisławowi Witkowskiemu skradziono dnia 17-XI dowód osobisty wyd. przez gm. Ożarowiec, książeczkę obrachunkową wydaną przez firmę Hulczyński. 511-2

Mucha Ludwik zgubił dowód osobisty, wyd. przez mag. m. Dąbrowy i inne dokumenty. 522-2

Szczerek Władysław zgubił książeczkę kasy chorych, wyd. przez kop. „Flora". 523-2

Guzikowi Janowi skradziono paszport, wyd. przez starostwo Będzin. 524-2

Bochenkowi Józefowi skradziono kartę zwolnienia, wyd. przez 21 p.a.p. w Dęblu. 543-2

Bujnowski Leon zgubił dowód osobisty, wyd. przez starostwo będzińskie. 544-2

Stuczeń Władysław zgubił kontramarkę, wyd. przez kop. „Hr. Renard". 569

Oleksiewicz Stanisław zgubił książeczkę kasy chorych. 566

Opoczyński Mendel zgubił paszport zagraniczny, wyd. przez starostwo będzińskie. 572-3

Bielnik Aleksander zgubił kartę pobytu, wyd. przez kop. „Hr. Renard.". 553

Lewandowski Władysław zgubił dowód osobisty, wyd. przez starostwo Września (Wielkopolska), oraz kartę wymeldowania wyd. przez mag. w Kościerzynie (Pomorze) 565